

# EXPRESS

## WIECZORNY ILUSTROWANY.

LÓDŹ  
3-VI-24  
\*A\*

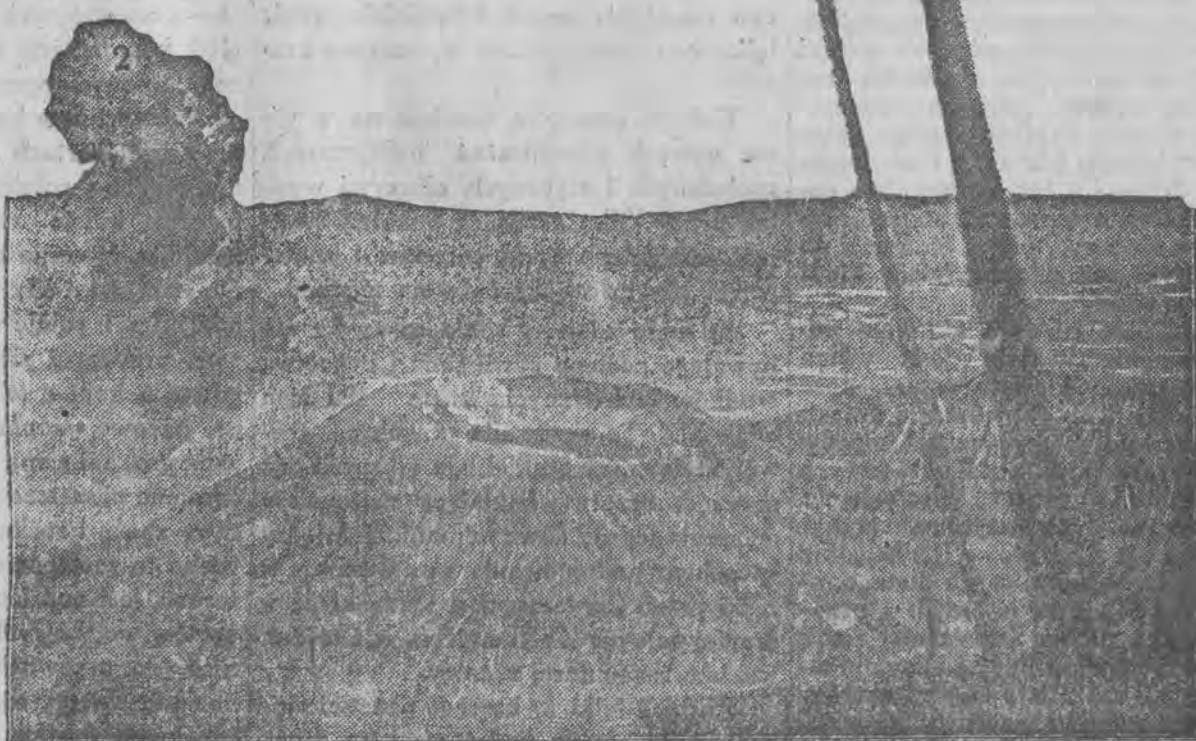
ROK II.

LÓDŹ, WTOREK 3 CZERWCA 1924 r.

NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY.

№ 126

- 1) Rzeźba Jakay'a, nabyta we Wiedniu dla królewskiej galerji w Londynie.
- 2) Pierwsze w historii zdjęcie czynnego wulkanu — Wezuwjusza, z aeroplanu.
- 3) Następca tronu norweskiego, książę Olaf, któremu przed kilkoma dniami sejm norweski odmówił prawa do pensji.
- 4) Lotnik amerykański Macready, który wziął ostatnio rekord światowy wysokości w swej lotniczej masce.
- 5) Moment z meczu „hand-ball” pomiędzy „Wienią” a berlińskim „Szupo”.



### Skutki wybuchu dynamitowego.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Bukareszt, 2 czerwca.

Miejsce wybuchu dynamitowego jest ogrodzone i nikt absolutnie nie jest dopuszczany na teren katastrofy.

Na mieście krążą fantastyczne pogłoski o rozmiarach katastrofy i ilości zabitych.

Faktem jest, że najwięcej ofiar znajduje się wśród żołnierzy.

Wedle poufnych informacji udzielonych przez rząd członkom parlamentu nieomal całkowite zapasy materiałów wybuchowych armji rumuńskiej uległy zniszczeniu.

### Mussolini zaprasza Mac Donalda do Rzymu celem omówienia sytuacji międzynarodowej.

Londyn, 2 czerwca.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

„Daily Mail” donosi, iż Mussolini zaprosił do Rzymu Mac Donalda, celem omówienia sytuacji międzynarodowej.

Mac Donald, jednak zmuszony był od mówić powyższej prośbie Mussoliniego, motywując ją tem iż należy wpierv poczekać na utworzenie nowego rządu we Francji.

### ANGLJA MA ZAWRZEĆ SOJUSZ Z WŁOCHAMI

Londyn, 2 czerwca.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Mac Donald przyjął wczoraj dziennikarzy włoskich, którym oświadczył, iż

Anglja gotowa jest zawrzeć sojusz z Włochami w sprawie morza Śródziemnego. Poza tym Mac Donald oświadczył, iż pro pozycje Bonar Lawa z 1923 roku w sprawie anulowania długów międzysojuszniczych zostały przez obecny rząd unieważnione.

E. S.

### ZWOLNIENIE OD SEKWESTRU NIEMIECKIEJ WŁASNOŚCI W AMERYCE

Waszyngton, 2 czerwca.

Departament skarbu podaje do wiadomości, iż niemiecka własność prywatna zostanie zwolniona od sekwestru dopiero po uregulowaniu sprawy odszkodowań. Sprawa ta jednak w każdym bądź razie musi być zatwierdzona przez kongres.

### Wolność wyborcza żołnierzy czeskich.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Praga, 2 czerwca.

Jak wiadomo, w Czechosłowacji prawo wyborcze do parlamentu i rad gminnych mają również żołnierze.

Ponieważ przy ostatnich wyborach prawie wszyscy żołnierze głosowali na listy komunistyczne i socjalistyczne, władze wojskowe zarządziły, aby w dniu wyborów do rad gminnych żołnierze wysłani byli do innych miejscowości na ćwiczenia.

Powyższe zarządzenie władz wojskowych wywołało ogromne wzburzenie wśród żołnierzy i należy się spodziewać interwencji w parlamencie.

K.

## Sanacja i polityka

**Czy wolno zaniedbywać wszystkie funkcje organizmu dla ratowania tylko serca.**

Polityka zagraniczna jest w Polsce od samego początku Kopcuszkim, na którego zwraca się stosunkowo bardzo małą uwagę. Nigdy może ta prawda nie występowala tak jasnoważnie, jak w ostatnich kilku miesiącach. Uwagę powszechną skupiło na sobie dzieło sanacji skarbu, gdyż wydawało się, że bez jej szybkiego przeprowadzenia Polska wpadnie w odmęt rozruchów i anarchii. Co się dzieje w innych działach administracji, zaczęto uważać za rzecz zgoła podrzędną — a dziedzinę polityki zagranicznej zepchnięto na sam koniec. Wytworzyła się nawet opinia, podzielana bodaj i przez rząd, że jak długo sanacja jest dopiero w toku, tak długo nie należy jej sobie utrudniać podnoszeniem i rozwiązywaniem jakichkolwiek kwestji z dziedziny polityki zagranicznej, gdyż kwestje te są niezwykle trudne, sporne, budzące partyjne antagonizmy — a sanacja skarbu wymaga natężenia sił w jednym kierunku i zawieszania walk. Zdaje się też, że zupełnie celowo i świadomie zaprowadzono od stycznia okres stagnacji, okres bierności do naszej polityki zagranicznej (nigdy zresztą zbytnio nie aktywnej).

Najważniejsze kwestje aktualne puszczono umyślnie „kantem”, jeśli wolno użyć tak trywialnego wyrażenia: dość przypomnieć, z jaką obojętnością potraktowano sprawę Jaworzyny czy Kłajpedy. Akcję w sprawie mniejszości narodowych a więc w sprawie mającej niesłychanie wybitny interes dyplomatyczny, podjął wprawdzie nasz rząd, ale — jak to coraz widoczniej się okazuje — nie dlatego, aby ją realnie popchnąć naprzód. Przecież to sprawa zdolna, jak żadna, może inna, zaburzyć spokój Boży i utrudnić ciżbę, potrzebną dla dzieła sanacji skarbu. Na czele ministerstwa spraw zagranicznych postawiono wreszcie osobistość bardzo z wielu względów cenną, ale nie posiadającą między innymi przynajmniej ani zdziła tych zalet, jak inicjatywa, ruchliwość i energia. Jeśli kto, to hr. Zamolski nadaje się do tego najlepiej, aby nasza polityka zagraniczna okres sanacji — przedrzemalała.

Tak sobie staramy wytłumaczyć fakt, że rząd nasz interesuje się tylko w bardzo małym stopniu kwestjami z polityki zagranicznej; a jeśli się interesuje, to głównie dlatego, że traktuje je jako materiał do targu ze stronnictwami, aby ich pomoc w dziele sanacji mieć czem okupić. Spójnie fotel ministra spraw zagranicznych i kwestje personalne w tem ministerstwie, to zapłata dla prawicy za jej pomoc udzieloną rządowi w kwestjach skarbowych. Z tego to głównie punktu widzenia zdaje się rząd oceniać wagę polityki zagranicznej.

Staramy się wniknąć w psychiczne pobudki rządu, a także jak się zdaje i sejm. Polityka zagraniczna interesuje nasze stronnictwa niesłychanie mało. Dyskusja na komisji zagranicznej ma poziom niski, a argumenty, jakie w niej padają za lub przeciw pewnym tezom, godne są wiecu w Śremie, Miłowie, Suwałkach lub w innych miastach tej wielkości. Nie wyczytaliśmy dotąd ani jednej mowy ani jednego poglądu na sytuację polską, ani jednej próby wmyślenia się w położenie ogólnie europejskie — któreby były godne trzydziestomiljonowego bez mała państwa.

Nie przeczymy bynajmniej doniosłości sanacji skarbu. Ale czas jest może w tej chwili powiedzieć, że jednostronność nawet pod tak doniosłym względem może być zgubna. Nie można bezkarnie dla dzieła fiskalnej sanacji poświęcać wszystkich innych dziedzin: niszczyć gospodarstwo, rolnictwo, przemysł, zaniedbać oświatę, wojsko, koleje, higienę — a także zaprzepaścić i przegrać i tak już ciężką sytuację międzynarodową. Życie państwa — to organizm, a skarb — to serce, rozsyłające w nim krew i życie. Ale właśnie dlatego, że życie państwowe jest organiczną całością, nie można — nawet dla serca — ucinąć poszczególnych członków, bo cały organizm wtedy zachorzeje i zginie. Umiejętnym lekarzem jest tylko ten, kto potrafi ratować chorego, nie ucinając mu ani rąk ani nóg. Lekarz, któryby leczył tylko jeden (choćby centralny) organ, a nie ogarniał całości organizmu i nie zaradzał wszystkim żywotnym interesom, byłby partaczem. To pod adresem naszego rządu i sejmu.

## Koleje, rowery, samochody, motocykle.

**Ludzkość zwyciężyła przestrzeń!**

**Polska musi iść z postępem czasu i obalać chińskie mury dzielące ją od całego świata.**

Dążność do opanowania przestrzeni, wyswobodzenia się z pod potęgi czasu, jest tak dawną, jak istnienie człowieka. Wówczas, gdy środki — zdobyte w ciężkiej, długiej pracy dawnych wieków — były prymitywne, tęsknoty ducha tworzyły baśnie i legendy, w których bohaterowie i bogowie nie krępowani prawami przyrody, przenosili się cudem do najdalszych miejscowości.

Czyż nie zachwycały i nas w młodzieńszych latach te cudne baśnie o latającej skrzydlatych rumakach, o tym zaczarowanym pantofelku, który za obrotem na pięcie unosił właściciela, gdzie tylko sam zapragnął... w wymarzone kraje?

Kultura dzisiejsza znajduje się w wirze nowych przeobrażeń politycznych, społecznych i etycznych, olbrzymi wysiłek pracy kilku ostatnich pokoleń stworzył nowy tryb życia narodów i spotęgował siły człowieka światem machin.

Za mało zdajemy sobie sprawy z niebywałego postępu cywilizacji i bogactwa środków technicznych, które dał nam wiek XIX. To wcale nie powolny rozwój od dawnych stuleci, ale olbrzymi pęd naprzód, urzeczywistniający najśmielsze marzenia legend dawnych stuleci. Między sposobem podróżowania np. Cezara w r. 55 przed Chrystusem, a jazdą króla w drugiej połowie XVIII stulecia, nie można znaleźć zasadniczej różnicy.

Karol Wielki, w którego państwie nie zachodziło słońce podróżował na drewnianym wozie, zaprzężonym w cztery woły, z których każdy miał poganiacza. Przez 18 wieków nie zaznaczał się wcale zasadniczy postęp dla opanowania przestrzeni i czasu, tych dwu potęg, wstrzymujących swobodny rozwój dążeń i sił człowieka. Wiek XIX, jedno stulecie, zmieniło od podstaw sceneryję życia — para — lokomotywa, usunęła krępujące za pory przestrzeni, maszyny oswoiły człowieka od prymitywnej pracy fizycznej, a wśród uspołecznienia komunikacji pojawia się dążenie indywidualizowania.

Czyż np. możliwość podróżowania — jeśli tak powiedzieć można — en masse kolejami, zabiła indywidualne właściwości podróżników? Przeciwnie, umożliwiła szersze, pełniejsze życie jednostek, lokomotywa ułatwiła niepomniernie możliwość zmiany miejsca, wywołała mnóstwo potrzeb, nowe obszary pracy indywidualnej i każdy z tych milionów podróżnych, znajdujących się dziś codzień w pociągach

—XX—

## Marconi, włoska para królewska

**a niemiecka konkurencja.**

W czasie przybycia włoskiej pary królewskiej do Anglii, zdarzył się zabawny wypadek. Głośny wynalazca Marconi wziął na pokład swego jachtu „Elektra” grupę dziennikarzy. Jacht miał wyjechać przy pięknej pogodzie naprzeciw parowca pocztowego, jadącego z Dowru do Calais. Gdy parowiec pocztowy z towarzyszącymi mu statkami minął „Elektra”, dziennikarze zasiedli do pisania, chcąc jak najrychlej wysłać do swoich dzienników swoje wrażenia.

Marconi, chcąc zrobić gościom przyjemność, polecił inżynierowi od telegraficznego aparatu iskrowego zapytać się angielskiej stacji odbiorczej, ile bierze za nadanie telegramów prasowych odpowiedniej długości. Odpowiedź stacji odbiorczej brzmiała: „Proszę poczekać”. Po ponownym zapytaniu jachtu znów na desztła taka sama odpowiedź.

Naraz zgłosiła się niemiecka stacja Nord-Deich z zapytaniem:

— Czy możemy przyjąć i przesłać do Anglii?

gach na całej kuli ziemskiej, donośnieby zaprotestował, gdyby chciano go cofnąć w sposób podróżowania 50 lat wstecz.

Z terenu „sportu” przeszedł rower i samochód w dziedzinę codziennych potrzeb ruchu tak lokalnego, jak i na większych odległościach.

W kipiących, rwącym życiem i pracą cgniskach cywilizacji na starym i nowym lądzie, samochód wypiera stale siłę pociągów zwierzęcą; koń należy już do historii.

Zastosowanie pary, benzyny, nafty, spirytusu, elektryczności itd. do motorów poruszających, zmienia zwolna wygląd komunikacji miejskich i charakter nowoczesnych sportów.

Para usunęła już zupełnie użycie koni przy transportach na wielkie przestrzenie, maszyny rolnicze, pługi parowe, elektryczne, koleje miejskie elektryczne, zmniejszają coraz bardziej zapotrzebowanie koni, jako siły pociągowej w ruchu miejskim i rolnictwie, a samochód, rower, przyczyni się do zupełnego wyrugowania koni z miast. Motory elektryczne, parowe, ciepłe itd., nie potrzebują ani owsa, ani siana — ileż to łanów, jakie ogromne przestrzenie uzyska się pod uprawę zboża i roślin produkcyjnych. Zjawisko to zastępowanie siły końskiej motorami, jest codziennie rosnące. Do transportów wojskowych bagaży, furazy, amunicji, do przewożenia ciężarów dla ruchu miejskiego, dla potrzeb przemysłu, lokalnych dostaw od miejsc odleglejszych prowincji do linii kolejowych, zyskał samochód prawo obywatelstwa.

Zeszyt kwietniowy czasopisma „Com merce reports” podaje liczbę samochodów osobowych i towarowych całego świata od 18 i pół miliona, motocyklów na milion sześćset tys. Z cyfry tej na Stany Zjednoczone przypada 15 milionów, a na drugim miejscu znajduje się Anglja, następnie Francja i Niemcy.

Rzeczpospolita prezentuje się w tej dziedzinie bardzo ubogo.

Niepomyślny stan dróg, polityka gospodarczo-przemysłowa, idąca na pasku zmiennej koniunktury w dziedzinach fiskalnych, wbrew przyszłościowym interesom rozwoju technicznego kraju, dalej traktowanie agend technicznych jako przyrępków do rozmaitych ministerstw stanowi rodzaj muru chińskiego dla rozwoju tych spraw.

Może nowy czas wyniesie świetlejsze umysły na przodownictwo w kulturze technicznej Rzeczypospolitej Polskiej!

**Kto chce pojechać do Anglii za ulgowym paszportem niechaj uda się na międzynarodową konferencję energetyczną**

—:—

**Inżynierowie, studenci, przemysłowcy! Jedźcie na naukę do Anglii.**

W czasie od 30 czerwca do 12 lipca odbędzie się w Londynie międzynarodowa konferencja energetyczna, celem której jest omówienie sposobów racjonalnego wyzyskania źródeł energii tak dla potrzeb krajowych, jak i dla potrzeb międzynarodowych.

Udający się na konferencję z Polski mogą liczyć na szereg ułatwień między innymi zagraniczny paszport ulgowy oraz zniżkę opłat przy podróży drogą morską przez Gdańsk. Życzący sobie uzyskać paszport ulgowy powinni zgłosić zamiar wyjazdu na konferencję do Polskiego komitetu energetycznego pod adresem: Foksal 11, m. 8, podając miejsce swego zamieszkania, starostwo i województwo. Na skutek starań komitetu odpowiednie starostwo otrzyma polecenie udzielenia paszportu ulgowego za opłatą 25 złp.

Po ukończeniu konferencji staraniem brytyjskiego komitetu energetycznego i przy współudziale narodowych komitetów Francji, Włoch, Szwajcarii, Norwegii i Szwecji, zorganizowano cztery oficjalne okólny wycieczki.

Pierwsza wycieczka odbędzie się w lipcu (15—26) i przewiduje zwiedzenie zakładów przemysłowych na wyspie Wielkiej Brytanii.

Druga wycieczka (14 lipca do 4 sierpnia) przewiduje zwiedzenie technicznych urządzeń Francji, Szwajcarii i Włoch.

Trzecia wycieczka do południowych części państw skandynawskich potrwa od 15 do 30 lipca.

Wreszcie czwarta wycieczka potrwa od 15 lipca do 5 sierpnia i obejmie północną część półwyspu skandynawskiego.

Każdy z członków konferencji, pragnący wziąć udział w którejkolwiek z wycieczek, powinien wypełnić odpowiedni blankiet i zawczasu przesłać pod adresem: Thomas Cook i Son 125 Pall Mall London S. W. 1.

## ZWROT MASZYN WYWIEZIONYCH PRZEZ OKUPANTÓW.

Polska Agencja Telegraficzna.

Warszawa, 31 maja.

Dnia 30 maja 1924 r. została zawarta między rządem belgijskim i polskim umowa, dotycząca wykonania art. 1-go konwencji bilateryjnej z dnia 31 grudnia 1922 r. w sprawie zwrotu maszyn i wagonów kolejowych, wywiezionych w czasie wojny przez władze niemieckie z Belgii do Polski oraz wywiezionych z Polski i znajdujących się na terytorjum Belgii.

## WIZYTACJA WIĘZIEN NA KRESACH

Warsz. kor. „Expressu” telefonuje:

Sepmowa komisja dla zbadania spraw więzienniczych pod przewodnictwem p. s. Thugutta powróciła wczoraj do Warszawy po zwiedzeniu więzień w Kowlu, Łucku i Równiu.

## ANTYPOLSKA MANIFESTACJA W MOSKWI.

Polska Agencja Telegraficzna.

Moskwa, 2 czerwca.

Z dnia 28 na 29 maja, około godz. 10 wieczorem, odbyło się w pobliżu poselstwa polskiego, o 150 kroków, antypolska manifestacja, urządzona przez komunistów polskich.

W manifestacji tej wzięło udział ok. 400 osób. Manifestacja ta trwała około 3 kwadransy i wyrażała się śpiewami, wrogimi okrzykami i gwizdaniem. Milicja nie dopuściła manifestantów przed gmach poselstwa.

## DE RIVERA WYSYŁA SKAZANÓW NA WYSPIY KANADYJSKIE.

Polska Agencja Telegraficzna.

Barcelona, 2 czerwca.

Aersztowani tu w dniach ostatnich w drodze administracyjnej przez dyrektora działacze polityczni skazani zostali na wygnanie na wyspy Kanadyjskie.

# Co kto w Łodzi tańczy?

Rys. A. Szyk.



„Majufes“

„Dance macabre“

## Zgrzyty.

### Akcje i miłość.

Na nutę „Chciało się Zosi jagódek“.

Akcyjek chciało się Zosi,  
Kupić ich za co nie miała,  
Jasieczka więc o nie prosi,  
— Masz — mówi — tu kupa cała.

Zosia, choć biedna dziewczyna,  
Ma piękne liczko i... łydki,  
Jaś smaczny owoc więc ścina,  
A jest niemłody i brzydki.

Lecz któż hołduje urodzie,  
O wieku myśli i nosie,  
Gdy gładziarz wielce jest w modzie,  
Gdy tłum szaleje przy haussie?

Więc Jaś i Zosia niezmiennie  
Miłosne stanowią grono,  
Są w innej knajpie codziennie,  
A potem w całusach toną.

Tak przez czas haussy najmilej  
Zabawił Janek swą Zosię,  
Aż w pewnej spostrzegła chwilę,  
Ze jest już sama... przy haussie.

Co stało się z tą kobietą,  
Próżnobyś badał i docieki,  
Dość, że niebawem z wizytą  
Do niej wybiera się bociek.

A Janek stał się ubogi,  
Wciąż gorsze ma interesa,  
Bo z woli Fortuny srogiej,  
Po haussie nadeszła baissa.

Nędza dokucza bez granic,  
A grosza wzrasta potrzeba,  
Trza akcje sprzedawać za nic,  
By kupić kawałek chleba.

Tonąc w obfitych łez rosie,  
Jan patrzy w oczy... mamusi,  
I u niej bowiem po haussie,  
Niebawem baissa przyjąć musi.

Lecz parka z błądząca trupa,  
Oblicza akcyjne zyski:  
O, akcji przyda się kupa  
Na pościel im do kołyski.

Sat.

## Kwiatki z bruku wielkowiejskiego.

### NAGŁY ZGON.

15-letni syn robotnika fabryki Gayera Stanisław Druzen zmarł nagle w mieszkaniu rodziców przy ul. Franciszkańskiej 13. Zawezwany lekarz pogotowia zastał już stygnące zwłoki.

Trup zabezpieczono na miejscu, aż do zejścia władz sądowo-policyjnych.

### FATALNY UPADEK.

27-letnia mieszkanka wsi Dąbki, Zofia Kaczmarska, w sieni domu nr. 36 przy ul. Piotrkowskiej przy upadku skaleczyła się szkłem, otrzymawszy ranę głęboką ciętą prawej dłoni.

Zawezwany lekarz pogotowia, po udzieleniu poszkodowanej pomocy odwoził ją do szpitala Poznańskich, po skontrowaniu lekkiego uszkodzenia.

### BÓJKA.

W domu przy ul. Piotrkowskiej 176, wynikła bójka, podczas której 32-letnia prostytutka Stanisława Gorczyńska, oraz Stanisława Grosmanowa, żona urzędnika

elektrowni 22 lat, otrzymały rany głowy oraz ciała.

Zawezwany lekarz pogotowia udzielił krewkim kobietom pomocy, pozostawiając je na miejscu.

### REWOLUCJA W NIEMCZECH

świetne karykatury

### ARTURA SZYKA

z tekstem Juljana Tuwima poleca

Księgarnia Alfreda Straucha

ul. Prez. Narutowicza (Dzielnia) 4

Ostatnie egzemplarze!

### Czytajcie

### „REPUBLIKĘ“

## Dysonanse magistrackie na tle rugów urzędowych.

Faut pas p. Zalewskiego. — P. Wojewódzki broni swych sojuszników z kasy chorych.

Jak się „Express” dowiaduje w łonie magistratu powstał szereg konfliktów na tle przeprowadzanych rugów.

Mianowicie dyr. zarządu miejskiego wywołał stanowisko jednemu z urzędników wydziału przydziałnego, członkowi partii N. P. R.

Na tle tym powstał ostry zatarg między p. Wojewódzkim i p. Zalewskim, a sytuację zaostrzył jeszcze bardziej fakt, iż p. Zalewski działał w porozumieniu z p. Cynarskim.

Drugi dysonans powstał między p. Wojewódzkim i Kulamowiczem na tle żądania tego ostatniego co do zwolnienia jednego z wyższych urzędników wydziału podatkowego, członka rady kasy chorych z ramienia P. P. S.

P. Wojewódzki oparł się temu żądaniu i to wywołało ostrą scysję tak, że nawet p. Kulamowicz zamierza się odwołać do swojej frakcji.

— at —

## Jak się zaprzepaszcza interesy miasta.

„Ojcowie” miasta nie przybyli na rozprawę w kwestji uprawnienia dla elektrowni.

Przed kilkoma dniami odbyła się w województwie łódzkim rozprawa publiczna w sprawie nowego uprawnienia rządowego dla elektrowni.

Na rozprawę tę z ramienia miasta zjawili się jedynie p. Wojewódzki, zignorowali ją natomiast całkowicie członko-

wie komisji przedsiębiorstw miejskich a z członków rady miejskiej obecny był — jedynie r. Bialer.

Jest to niezmiernie charakterystyczny przyczynek do lekceważenia interesów miasta przez jego obecnych przypadkowych „ojców”.

## Nie wolno ograniczać dostępu do parków miejskich.

W sobotę i niedzielę wszystkich łódzian, którzy pragnęli zaczerpnąć powietrza w parkach miejskich spotkała przykra niespodzianka — oto wejście do parków było dozwolone jedynie za opłatą na rzecz Czerwonego Krzyża.

Astrahując zupełnie od celu tej imprezy, zaprotestować musimy kategory-

cznie, przeciwko uniemożliwianiu w ten sposób szerokim warstwom ludności przebywania na świeżem powietrzu, którego mamy w Łodzi tak mało.

Parki miejskie, jedyne dla szerokich warstw, miejsca odpoczynku, muszą być zawsze dla niej dostępne bez żadnych ograniczeń.

— lux —

## Właściciele łódzkich pensjonatów podmiejskich.

spekulują na zadymionej atmosferze polskiego manchesteru.

Jeżeli Polska jest najdroższym krajem na kuli ziemskiej, to Łódź niewątpliwie zdobędzie palmę pierwszeństwa w tej dziedzinie wśród miastowej braci.

Jakaś dziwna psychoza znegowania wartości pieniędzy pozwala szewcom, krawcom, całej rzemieślniczej braci restauratorom, cukiernikom, hotelarzom, impresjarjom, dorożkarzom a nawet dozorcóm łódzkim na pobieranie haraczu kilkusetprocentowych zysków li tylko dzięki obojętności społeczeństwa łódzkiego, które nie potrafi a raczej nie chce się zdobyć na danie należytej odpłaty w formie bojkotu tym wszystkim, którzy jawnie i bezczelnie żerują na jego organicznym rozzuchwaleniu tym brakiem odporu.

A na czele tych wszystkich wybili się z niesłychanym tupetem właściciele pensjonatów podmiejskich, spekulujący na otrzymaniu, wskutek wysokiego haraczu paszportowego, monopolu na wyzyskiwa-

nie tych, którzy żądni są letnich wyczasów.

Ceny w pensjonatach podmiejskich są tak wygórowane, że przewyższają koszty utrzymania w eleganckich pensjonatach zoppotskich.

I tak utrzymanie wraz z mieszkaniem w drugorzędnym pensjonacie w Poddebnie kosztuje 20—30 milionów, jeszcze skandaliczniej przedstawiają się cenniki pensjonatów na Wiśniowej Górze, w Rudzie Pabjanickiej, Adelmówku t. j. w miejscowościach mniej oddalonych od Łodzi.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że dzieńne utrzymanie w pensjonacie w Zakopanem wynosi 15—18 milionów, tyleż w pensjonatach w Krynicy, Truskowcu itd. — to stwierdzić musimy, że ceny w naszych pensjonatach podmiejskich zakwalifikować musimy jako lichwe, chyba, że są one kalkulowane na dwumiesięczny weksel.

— ex —

## Tragedja, jakich wiele.

## W słoneczny dzień wiosenny obudziło się w człowieku zwierzę.

Panna Marjanna O. korzystając z pogodnego dnia sobotniego, wyszła popołudniu na przechadzkę.

Tu i owdzie z za koślawych parkanów wynurzała się wąła gałązka zieleni, na której szary wróbelek nucił pieśń o wiosnie, o słońcu, o kwiatach...

Dziwna jakaś radość przepełniała duże ludzkie, radość, którą zysła słońce...

Zdawałoby się, że w taki dzień wiosniano serca ludzkie są czyste, jak błękitna toń nieba, a żadna zła myśl nie zaświta w mózgu ludzkim...

A jednak!...

Dzień ten nie wywarł zbyt dodatniego wpływu na niejakiego Stanisława Zajdęgo zamieszkałego przy ul. Odyńca nr. 13.

Zbudziły się w nim jakieś niskie instynkty, instynkty, które czynią człowieka podobnym do zwierzęcia.

Pan Stanisław Z., przechadzając się

ulicą Rzgowską spotkał pannę Marjanę O.

Ponieważ znali się od niejakiego czasu, pan Z. zaproponował pannie O. wspólne przechadzkę, na co otrzymał przyzwalającą odpowiedź.

Rozmowa z przystojną panną O. podziałała nań bardzo podniecająco, a podstępne myśli, lęgnące się w mózgu młodzieńca, nie dawały mu spokoju.

Po krótkiej przechadzce znaleźli się na podwórzu domu nr. 21 przy ulicy Rzgowskiej, gdzie zamieszkuje panna O.

Tu dojrzał w zupełności plan, który snuł sobie przez cały czas pan Zajda.

Chwycił swą towarzyszkę i usiłował dokonać na niej gwałtu.

Prerażona panna O. wszczęła krzyk. Krzyk kobiety, którą napadł brutal i chciał podeptać jej święte prawa, zwał się przechodzącą ulicą posterunkowego.

Zajda został aresztowany i odesłany do urzędu śledczego.

# Tajemnica paktu N. P. R. i P. P. S.

## Ma on pociągnąć za sobą rozbitcie dotychczasowej większości magistrackiej i utworzenie magistratu enpeerowsko-pepesowskiego.

Wśród rozgorączkowania i podniecenia, spowodowanych groźnemi przejawami wzmagającego się w Łodzi kryzysu, minął, zda się bez echa fakt niezmiernie donośnej wagi dla życia politycznego Łodzi — **blok na terenie rady Kasy chorych dotychczas bezwzględnie sobie wrogich i walczących na śmierć i życie partji P. P. S. i N. P. R.**

Zdawać się mogło, że po podstepnem wycofaniu się z rady miejskiej frakcji N. P. R. i przeprowadzeniu przez nią bezwzględnej, demagogicznej, często nieuczciwymi argumentami operującej agitacji przeciwko pepesowskiemu magistratowi i jego poszczególnym członkom, (co w rezultacie doprowadziło do klęski listy P. P. S. w Łodzi przy wyborach do sejmu, senatu i rady miejskiej), po całym szeregu załamywania przez związki „polskie” akcji ekonomicznych, a nawet rozbijania akcji związków klasowych, po dziewięciomiesięcznem ignorowaniu i pomiataniu frakcją P. P. S., po przeprowadzeniu wreszcie przez listę polskich związków zawodowych przy wyborach do kasy chorych akcji

wyborczej pod hasłem „oczyszczenia od żydów i pepesowców, którzy rozkradli i zabagnili gospodarę kasy chorych”, — że blok tych dwóch frakcji na terenie kasy chorych jest niemożliwy.

I oto nagle i niespodziewanie z mroków partyjniczych i osobistych konszachtów wyrzwał na świat pakt, oparty nie na dążeniach do sanacji organizacji kasy chorych, lecz pod znakiem — **zasady posadli...**

W wyniku tego paktu głosami P. P. S. powołano na stanowisko przewodniczącego rady kasy wiceprez. Wojewódzkiego, przeciwko któremu P. P. S. wysuwała różne zarzuty natury osobistej, **zarzucając mu jednocześnie, iż z tychże względów rozbił robotniczą większość w magistracie.**

A oto w dalszych konsekwencjach tego paktu nastąpi podział posad w zarządzie kasy pomiędzy temi dwoma partjami, przy czem **stanowisko dyrektora kasy obejmie p. Dziamarski, któremu „Łodzianin”, oficjalny organ P.P.S. zarzucał wprowadzanie na odpowiedzialne stanowiska do Kasy chorych ludzi,**

**Którzy zostali oskarżeni o malwersację na szkodę Kasy chorych.**

A zastępcą p. Dziamarskiego ma według brzmienia paktu zostać p. Purlal, zastępca przewodniczącego O. K. R. P. P. S.

W podobny sposób skaptowani zostali pozostali członkowie O. K. R.

W dalszych konsekwencjach pakt ten przewiduje **rozbitcie dotychczasowej większości w radzie miejskiej i stworzenie większości enpeerowsko-pepesowskiej przy ewentualnym współdziałaniu chadecji — na prezydenta miasta powołany zostałby p. Wojewódzki, na wice-prezydenta jeden z przedstawicieli P. P. S.,** przy czem obecnie wysuwana jest kandydatura r. Andrzejaka. Jednocześnie frakcja P. P. S. otrzymałaby jeden mandat ławniczy.

Tak więc, pakt ten, oparty wybitnie na podstawach ciepłych posad przewidywał całkowite przegrupowanie na terenie łódzkim.

Przyczyny tego nagłego zwrotu kokietyjnego N. P. R-u w stronę P. P. S. są dwojakie: **z jednej strony gwałtowny zanik wpływów**

**N. P. R. na Górnym Śląsku, Pomorzu i w Poznańskim** wskutek niezdecydowanego stanowiska tej partji w początku rządów chjeno-piasta, jak również **zmniejszenie się jej wpływów w Łodzi** w związku z taktyką polskich związków zawodowych, oraz ambicje osobiste poszczególnych członków partji.

Lecz wśród partji P. P. S. w Łodzi pakt „posadowy” spotkał się z energicznym odporem, **który doprowadzić musi do unieważnienia go pod groźbą secesji partyjnej.**

W dniu onegdajszym i wczorajszym cztery Komitety dzielnicowe P. P. S. powzięły **ostre rezolucje przeciwko paktowi temu, żądając jednocześnie zwołania Konferencji między-dzielnicowej, na której niewątpliwie znalazłaby się większość przeciwko paktowi.**

Cała ta „afera” rzuca posępnie światło na ideową wartość przywódców łódzkich P. P. S., którzy korzystając z nieobecności prezesa O. K. R. p. Weissberga przeprowadzili kosztem partji dogodną dla siebie „tranzakcję”.

A. Tulewicz.

Dziś **ODEON** Dziś

**W DOLINIE ŚMIERCI**

Dramat sensacyjno-portowy w 6-ciu akt.

Początek seansów o godz. 3-ciej.

Dziś **CASINO** Dziś

**WŁADCZYNI SAHARY**

piękny dramat w 6-ciu akt.

W roli głównej **Stanisł. Napierkowska.**

Początek seansów o godz. 3-ciej.

### FELJETON.

## Migawki p. Ludwika K.

— Proszę! — zawołał redaktor.

Do gabinetu weszła młoda niewiasta, ubrana podług ostatnich wymagań mody: w czerwonym kapeluszu, gabardinowym kostjumie, z obrzucim szalem a la Tutankhamen i rzekła, złożywszy buzię w ciup.

— Czy mam zaszczyt z panem redaktorem?

— Owszem — odparł redaktor, wyciągając pióro z ust...

— A to dobrze! — zawołała panienka z niebyszałym zadowoleniem.

— To się dopiero okaże — mruknął redaktor.

Panienka usiadła, a redaktor włożył pióro do ust z powrotem.

— Czem mogę pani służyć? — zapytał redaktor.

W tej chwili panienka uważała za stosowne zarumienić się, aż po same kolczyki, co jej bynajmniej nie przeszkadzało do zwierzenia się redaktorowi z wielkiej, jak mówiła, tajemnicy.

A tajemnicą było to, że poczuła dzisiaj w nocy w sobie coś takiego, co każe chwycić pióro w rękę i... pisać, pisać, pisać...

— A o czem pani chce pisać? — zapytał z drżeniem w głosie redaktor, boć

wiosną, jak wiadomo, grasują poeci, jak tyfus.

— O czem? — zamyśliła się panienka — O czem? O tem, o owem, o tamtem, zresztą podług gustu pana redaktora...

— Aha... Dobrze... Może pani pisać. Panienka klasnęła w ręce:

— Cudownie, rozkosznie, bajecznie...

— Na początek — rzekł redaktor — pójdzie pani do sądu i napisze „Migawki” bo akurat Juris zabłądził dzisiaj w parku Poniatowskiego i jeszcze nie odnalazł drogi do redakcji...

— Dobrze...

Następnego dnia p. Ludwika K. przyniosła migawki.

Wczoraj była w sądzie bardzo ciekawa sprawa, chociaż nie umywa się nawet do sprawy panny doktora Sadowskiej. Była to sprawa o zakłócenie spokoju publicznego.

On — oskarżony i ona — oskarżona. Oskarżony Leon Karcz, to bardzo przystojny blondyn. Piszę: przystojny! Ach, mój Boże, jaka skromność określenia! On — jest piękny, cudowny, boski, poprostu nie do opisanja. Gdybyście go widzieli, drodzy czytelnicy, i gdybyście go widzieli, drogie czytelniczki, tobyście powiedzieli, że mam rację.

Bo słowo daję: takich ust — to póki żyję nie widziałem. Niech się schowa nawet Harry Liedtke! A cóż za oczy, cóż za nos! Istny Apollo!

Jeszcze raz żałuję, żeście go moi czytelnicy (iczkli) nie widzieli (ały), ale pokazę go wam kiedyś na spacerze, bo on zawsze bywa na Piotrkowskiej.

„Puszczal” do mnie oko przez cały czas, ale ja nic: udaję, że nie widzę. Zarumieniłam się przytem sześć razy i pięć razy przypudrowałam nos...

Oskarżona Leokadja G. — to „taka” wiecie już...

Zaczyna się na „p”, chodzi wieczorami sama po ulicy... Myślicie może, że była modnie ubrana? Najgorzej, jak modnie!

Nosiła staromodną bluzkę, koloru lilia krem, wpadającego w lilia-zielony, plisowaną u boku, z małemi kontrafałdami z przodu, z kimonami z tyłu, ze wstawkami po obu stronach, z koronkami po jednej stronie i rozcięciem po środku...

Suknia — u dołu szeroka, u góry wąska, ściągnięta nieco w pasie, z zakładkami poniżej wielkimi fałdami z obydwóch stron, czyniła fatalne wrażenie.

Gdyby mnie ozłociono, gdyby mi dano całe fury złota, gdybym miała nawet umrzeć, tobym takiej sukni nie włożyła.

## Echa pobicia więźnia w więzieniu śledczem

### Śmierć nastąpiła wskutek ataku sercowego.

Jak już donosiliśmy w więzieniu śledczem przy ul. Kopernika 29 został pobity więzień Robert Rajch, który po dwóch dniach zmarł w szpitalu.

Władze sądowo-śledcze przeprowadziły dochodzenie i po ekshumacji zwłok przekonano się, że Robert Rajch miał na ciele ślady pobicia, lecz był chory na serce i na płuca wobec czego śmierć nastąpiła nie z pobicia, lecz z powodu przełknięcia i ataku sercowego.

stąpiła nie z pobicia, lecz z powodu przełknięcia i ataku sercowego.

Ponieważ fakt pobicia więźnia okryty jest dotychczas mgłą tajemniczości i niewiadomo właściwie przez kogo więzień został pobity, władze w dalszym ciągu prowadzą energiczne śledztwo, u celu wykrycia sprawców i pociągnięcia ich do surowej odpowiedzialności. S.

## Ze sportu.

### DEZORGANIZACJA, CZY NIEPOROZUMIENIE.

Ubiegłej soboty i niedzieli panował na niektórych boiskach, gdzie miały się odbyć zawody o mistrzostwo klasy C, istny chaos.

Na zawodach Concordji ze Sparta kasę objął Łódzki związek lekkoatletyczny oraz na boisko wkroczyło jednocześnie cztery drużyny: Ł. K. S. II., Hakoah, Concordia i Sparta.

Dopiero interwencja sędziego p. Kowalczyka wyjaśniła nieco tę zawiłą historję i po meczu Ł. K. S. II z Hakoahem rozegrały zawody Concordia i Sparta.

Na zawody Rapidu ze Spolem stawili się jedynie K. S. Spolem, zaś Rapid został pono zawiadomiony, że zawody te nie odbędą się.

Czyżby się więc coś zepsuło w „państwie duńskim?”

### RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Dr. Benesz, czeski prezydent ministrów, był swego czasu graczem footballowym Slavji praskiej.

Hakoah wiedeński wyjechał na tournée do Berlina.

Swatosch zgłosił swoje przystąpienie do Amatorów (Wiedeń).

Ditrich, znany gracz Rapidu wiedeńskiego został zdyskwalifikowany na dłuższy czas za ostrą grę.

### HELENA WILSS W ANGLJI.

Amerykańska mistrzyni tennis Helena Wills w przejeździe na olimpiadę do Paryża wstąpiła do Anglii, gdzie wystąpi w turnieju w Wimbledon.

Miss Helena Wills liczy zaledwie 11 lat i studjuje na uniwersytecie w Kalifornji już drugi rok.

Mistrzyni Ameryki trenuje trzy razy w tygodniu.

Dziś **Restauracja SAVOY** Dziś

**Całkowita zmiana programu!**

Występy nowozaangażowanych sił!!!  
Atrakcje niezwykle ciekawe

Wyglądałabym w niej, jak czupiradło, a wszyscy znajomi wstydziłiby się mi uklonić na ulicy...

Ludwika K.

P. S. Zapomniałam dodać, że po drodze do sądu spotkałam tego przystojnego poręcznika, który się tak bardzo podoba Helence i Władzi.

Lucia K.

P. S. Przy wyjściu z sądu oskarżony spojrzał na mnie przeciągle, ale ja udawałam, że nie widzę.

Lucia.

P. S. Sprawa sądowa wynikła z tego, że oskarżona zaczęła na ulicy oskarżonego. Wówczas oskarżony się obraził i uderzył oskarżoną. Wówczas ona zaczęła krzyczeć. Wówczas zbiegli się ludzie i zatamowali ruch uliczny. Wówczas policjant aresztował oskarżoną i oskarżonego. Sąd skazał ich na grzywnę za zakłócenie spokoju publicznego.

Ludwika K.

Przepisał Yes.

# Ze świata mody.

### Niepodzielne panowanie haftów. — Kwiecisty kreton na kapelusze, parasolki i suknie. — Kamelja ulubionym kwiatem paryżanki, — Wybryki mody. — Woalki.

Wspominaliśmy już, iż dużą rolę w tegorocznej modzie odgrywają wszelkiego rodzaju hafty. Zdobia one suknie, płaszcze, bluzki, szarfy i szale. Są hafty z perełek, jedwabiu i włóczek, w różnych ściegach, nie wyłączając dobrze znanych a łatwych „krzyżyków”. Ostatnią nowością w tej dziedzinie są aplikacje z najwzyczajniejszego kretonu. Materiał ten, który dotąd przeważnie był używany na obicia, firanki, czy poduszki, wchodzi zwycięsko w modę. Więc pasy, czy kwiaty wycinane z kretonu kładzione są i zahaftowywane na sukniach gładkich i ciemnych, ożywiając je i nadając pewną nutę wesołości. Latem będziemy widzieli do lekkich sukien takie kapelusze robione z kretonu. Wesołe te materiały usiane różnobarwnymi kwiatami, ptaszkami, czy nawet figurkami, nadawać się będą doskonale do wód czy na plażę morską, a mają i tę zaletę, że są stosunkowo niedrogie. Nawet i suknie taka barwna a trochę zabawna i „trącaca myszka”, znajdzie ponoć wiele amatorów, oczywiście tylko jako sezonowa fantazja, w której często bez obawy opatrzenia się nie można chodzić. Uzupełnieniem toalety będzie także parasolka i odpowiednio dobrana pantofelki. Na tle zieleni, ukwie-

conych łąk, czy błękitu morza efekt może być wcale dobry.

Ponieważ przed nadejściem pełnego lata trafiają się jeszcze wieczory i dni chłodne, w których trzeba chodzić w kostjumach, pomysłowa zawsze paryżanka ożywia swoją toaletę, przypinając do żakietu, czy kołnierza futrzanego jedną białą kamelję, która stała się obecnie ulubionym kwiatem. Kamelje też ozdabiają duże kapelusze z cienkiej ciemnej słomy i suknie wieczorowe, odbijając prześlicznie bielą swych listków od świecącego jedwabiu, czy złotej lub srebrnej lamy.

W dziedzinie kapeluszy mamy jeszcze do zanotowania liczne fantazyjne ozdoby. Do najzabawniejszych należą karty do gry, lub kostki „domina”, wykrawane ze skóry, a jako ostatnia nowość kolce jeża, okalające małe kapelusiki. To też można nazwać wybrykiem mody i to niezbyt szczęśliwym. Natomiast polecenia godną jest utrzymująca się długo w modzie woalka nałożona na kapelusz, haftowana jedwabiem, czy puszystą sznelką. Zdobia ona kapelusz, a jego właściciele pozwalają z pod kokieteryjnej zastony rzucać powłóczyście a czarujące spojrzenia.

## Dżentelmen włamywacz z Budapesztu.

Kilka dni temu aresztowano w Budapeszcie dawno poszukiwanego przez policję włamywacza Aleksandra Orbana. Orban był jednym z najniebezpieczniejszych „dżentelmenów włamywaczy” w Budapeszcie, który w przeciągu ostatnich miesięcy dopuścił się 18 wielkich włamań.

Włamywacz dostał się w ręce policji dzięki swemu zamilowaniu do eleganckiego stroju. Orban był mianowicie czło- wiekiem bardzo próżnym i przy każdorazowym włamaniu uzupełniał naprzód swoją garderobę. I tak niedawno w czasie włamania do willi dyrektora banku Kalcmana, ubrał się w najnowsze w najbardziej eleganckie ubranie właściciela willi, pozostawiając na miejscu przestępstwa swój własny znoszony garnitur. W kieszeni tego ubrania znaleziono bilet do omnibusu z pieczęcią rynku św Władysława. Oprócz tego skonstatowano, że marynarka była nicowana.

Detektywowi udało się wynaleźć w

okolicy rynku św. Władysława owego krawca, który włamywaczowi przerabiał ubranie. Krawiec zeznał, że pan, któremu nicował ubranie, pozostał w dalszym ciągu jego klientem i obecnie chodzi w bardzo eleganckim, najpierwszej mody ubraniu. Detektyw przyczął się przed domem, czekając, aż ów pan w eleganckim ubraniu ukaże się. Istotnie oczekiwany zjawił się, legitymując się przed detektywami, którzy go zatrzymali, jako inżynier Ligetti. Detektywi jednakowoż bardzo dobrze wiedzieli o tem, że przed niedawnym czasem inżynierowi Ligetti skradziono garderobę, biżuterję, oraz dokumenty osobiste. Aresztowany Orban z początku próbował zapierać się, ale wzięty w ogień krzyżowy pytań, przyznał się, że jest poszukiwanym włamywaczem.

**Czytajcie „REPUBLIKĘ”.**

## Koszykarz, który leczył „nawet doktorów”

W mieście Amiens we Francji żyje stary koszykarz, ojciec Benedykt Elizeusz, który od 40 lat leczy całą okolicę. Nietylko z całej Pikardji, ale z Paryża, z całej Francji przyjeżdżają do niego po poradę. Przez gabinet przechodzi dziennie około 100 osób. Dla zachowania pozorów, przyjmuje ich doktor, ale jego rola ogranicza się tylko do pisania pod dyktandem recept.

Ojciec Benedykt nie bada swoich chorych, tylko zagłada im w oczy lupę, ażeby się dowiedzieć jaki mają temperament. Następnie zapisuje im pewne rośliny do picia jak ziółka. Nie żąda żadnego honorarium, ale przyjmuje dobrowolne datki. Przez 40 lat nikt mu nie zakłócał mu spokoju, teraz dopiero władze wezwwały ojca Benedykta przed sąd poprawczy.

Oskarżony zasiadł skromnie na ławie. Nie wygląda wcale na czarownika, ale na starego, zamożnego wieśniaka.

Z wielką jego satysfakcją, świadkowie, stający przed kratkami, stanowią długi szereg wdzięcznych pacjentów, którzy medycyna opuściła, a on cudownie uleczył.

I to nie były jacyś świadkowie! Pułkownik Bevierre, szef szwadronu Longeville, oraz wielu innych, mężczyzn

i kobiet, ludzi inteligentnych, którzy jednogłośnie wyrażają swój entuzjazm dla skromnego koszykarza.

„Ojciec Benoit wyleczył całą moją rodzinę, złożoną z 5 osób” — zeznaje p. Vermont.

Jan de Kerler, literat, z entuzjazmem wyraża się o dobroci ojca Benoit, mówiąc, że „on pomaga cierpiącym, które pukają do jego drzwi”.

Po kilku jeszcze podobnych świadectwach, ojciec Benoit sam zabiera głos, wykazując silny akcent miejscowy i komplotną pogardę dla gramatyki.

„Ja leczę tylko prostymi środkami. Uczę doktorów, żeby mogli leczyć moją metodą. Od urodzenia miałem ten dar, jeszcze po mojej babce. Chcę służyć ludzkości. Nie wymagam honorarjów. Przychodzą do mnie tacy, którzy już stracili ich przyjmować. Tylko doktor ma doktorów, tak, panie sędzio, nawet doktorów!” (Oklaski).

Sędzia: Chorzy mają rację, że przychodzą do pana, ja możebym to samo zrobił na ich miejscu. Ale pan niema racji ich przyjmować. Tylko doktor ma prawo leczyć chorych”.

Wyrok w tej ciekawej sprawie jeszcze nie zapadł.

TANIO

### Sprzedż świąteczna

#### Ceny reklamowe

Bluzki etamin.	12.— 10.— 8.50 7.50
Bluzki trykot.	11.— 8.00
Spódniczki	14.— 12.00
Suknie etamin.	21.— 17.— 13.00
Suknie kreton.	11.— 10.00
Spodnie w pasy	17.00
Palta gumowe	40.— 38.00
Alpag. marynarki	35.00

**SZMECHEL i ROZNER**

Łódź, Piotrkowska 100, tel. 160.

**Obuwie Serca**

2. JERCEM NA PODESZWIE

### SKOROCHODY

tylko z marką Serca.

Męskie, damskie i dziecięce są powszechnie uznane za najtrwalsze, najwygodniejsze i najtańsze

jak również sandały z marką Serca

Fabryka i sprzedaż: detal—hurt. Ogrodowa 2 (róg Nowomlejskiej) w soboty sklep otwarty.

**WARUNKI DOGODNE!**

### Mebel stylowe, nowoczesne

— poleca —

w najwykwintniejszym wykonaniu

## Józef Zychliński

Zawadzka 9

prawa oficyna, 2-gie wejście—parter.

Ceny przystępne! Warunki dogodne!

**WARUNKI DOGODNE!**

Przebranki, pantofle Wiedeńskie dziecięce—skórkowe, sandały, trepy ks. Knaipja, — pożyczochy „Paris-ideal” — w wielkim wyborze i tanio poleca firma **BOBO**

ul. HAWROT 7, w podwórzu, lewa oficyna, parter.

Poszukuje pokoju z kuchnią w centrum miasta. Cena od umowy. 4073—3 Oferty pod „K. L.”.

**Sklep Bławatny**

## ROMAN ARBUS

ul. Przejazd No 1 tel. 1991

Materiały damskie i męskie. Wielki wybór nowości sezonowych:

ETAMINY  
BATYSTY  
FULARY  
MUSLINY  
ZEFIRY i t. p.

**Miesięczny kredyt wekslowy !!**

Ceny konkurencyjne.

**KRYNICA**

Dr. med. B. Edelman

ordynuje jak dawniej od 15 maja b.r. w willi „Siedlisko”.

**MATURYSTKA**

poszukuje na przeciąg wakacji posady korepetytorki na wyjazd. Oferty sub. „Maturzystka 20” do adm. nin. pisma.

**SERGIUSZ ARITONÓW**

13)

### Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

—:o:—

Cudem uratowany od najdotkliwszych udręk, Griszka całymi dniami nie opuszczał izby. Spędzał czas na rozmyślnościach, z których nikomu się nie zwierzał. Dużo pił...

We wsi gdzieś tam zateknięto za nim. Jednocześnie zaczęła tu i owdzie w rozmowach kumoszek kiełkować legenda o zrządzeniu Opatrzności. Ze niby wówczas, gdy już, już miało nastąpić coś nieodwołalnego nagle nieba się rozwarły i warknęły groźnym grzmiotem, jakby biorąc w obronę niedoszłą ofiarę. A bo to on zwykły człowiek i przedtem już był? Dlaczego spojrzenie jego tak przeszywało aż do szpiku kości, dlaczego tak zniewalało do posłuszeństwa?

A przytoczywszy te wszystkie tajemnicze właściwości Griszki Rasputina i zestawivszy wszystkie fakty, milkły kumoszki w głębokiej zadumie i tylko, wzdychając ciężko, stwierdzały kolejno: — Palec Boży... i kiwały przytem porozumiewawczo głowami...

Rodzice Griszki po raz pierwszy bodaj zastanowili się nad jego losem. Co z tego wyrośnie, zapytywali się nawzajem. Teraz gorzej jakoś im się wiodło...

Pomyśleli więc rodzice Griszki nad tem, żeby się ten próżniak wziął wreszcie do jakiej pracy. Ojciec, jak to ojciec pragnąłby go najchętniej widzieć we własnym zawodzie. Mocny chłop jest, niechaj się więc weźmie do „końskiej” roboty. Na początek da mu ojciec parę wskazówek, później, gdy wykaże zdolności zapał do pracy, będzie mógł już działać samodzielnie.

Gdy rodzice zwrócili się do Griszki, zwierając mu się ze swych zamiarów, nie sprzeciwił się im. Bez specjalnego entuzjazmu, raczej zupełnie obojętnie, przyjął wszelkie propozycje. Po kilku dniach wyruszył już z ojcem na pierwszą wyprawę. Ponieważ ojciec był jednak nieco zbyt leniwy na przeprowa-

dzenie tej męczącej edukacji, zapoznał syna z pewną szajką koniokradów, grającą w okolicy, a często odwiedzającą „Raspustję”. Griszkę chętnie przyjęto do szajki. Pracował w niej z powodzeniem, wywiązując się coraz lepiej z otrzymanych zleceń. Dla dodania sobie animuszu pił na umór, jak nigdy dotąd.

Aż wreszcie nadużycia alkoholowe poczęły mu się dawać we znaki i to w sposób dość niezwykły. Inny pijak spije się, potem wyśpi się i wytrzeźwieje. Inaczej było z Griszką. Pijał czasami cały dzień lub noc bez przerwy i nic, aż dopiero potem zapadał w dziwny stan półsnu — pół-jawy. Bredził wówczas, jak w malignie, wygadując najrozmaitsze niestworzone rzeczy.

O ile przez pewien czas po sławetnym zajściu był nieco wstrzemięźliwszy, o tyle obecnie znów zadawał się to z jedną, to z drugą kobietą. One zaś poczęły otaczać go jakąś bałwochwalczą czcią, nie mogąc zapomnieć owego grzmotu, który go uratował.

Griszka poznał się na tem i zamyslił poważnie, popijając „samogonkę” mactycznego wyrobu.

Myśli te przychodziły mu do głowy już bezpośrednio po spisku przeciw nie-

mu, gdy siedział w domu całymi dniami. Postanowił wszystko raz jeszcze dokładnie obmyślić i w tym celu nie opuszczał izby przez parę dni, wciąż usilnie popijając „samogonkę”.

Aż wreszcie wszystko mu się mniej więcej w głowie skryształizowało. Stopniowo poczęł przystępować do wykonywania na wielką skalę planu.

Ku ogólnemu zdumieniu od pewnego dnia zaczęto Rasputina widywać codziennie w cerkwi. Całymi dniami bądź leżał plackiem, bądź „bijąc pokłony” modlił się żarliwie. Jednocześnie zapuścił sobie brodę, na szyi zaś poczęł nosić na długim łańcuchu żelazny krzyż, zupełnie, jak pop.

Kobietom, które po dawnemu uwodził, zaczął opowiadać o swych widzeniach, w których zjawia mu się Bóg, powierzając mu specjalne posłannictwo. Ma on swymi obrzędami, które mu Opatrzność wskazuje, doprowadzić do zbawienia ludzkości, tonącej w trzęsawisku grzechu i znieprawienia. Tym zaś, które pragnęły dowiedzieć się czegoś dokładniejszego, zapowiadał tylko tajemniczo: — Wkrótce się dowiedzieli...

(D. c. n.).

